Nr. 17. Czwartek 22 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Reforma dobija do brzegu.

Czego nie można było osiągnać we Lwowie. stało się pod przymusem Wiednia. We Lwowie Rusini nie chcieli ustąpić ze swych żądań, a Polacy nie chcieli robić dalszych koncesyj; pod wpływem Wiednia, pod naciskiem **woli cesarskiej** różnice zostały usunięte i sejmowa reforma wyborcza szczęśliwie dobija do brzegu.

Dużo perepetyi przebyła ta reforma, zanim stanie się ustawą, zanim da możność współżycia w względnej zgodzie obu narodom kraj zamieszkującym. Trzeba było interwencyi **arcybiskupa Szeptyckiego**, trzeba było powołania go ad „audiendum verba" do cesarza. aby Rusini przyjęli to, co im już przedtem ofiarowano.

Gdy w grudniu ugoda tentowana w komisyi sejmowej rozbiła się, poszło o drobną — w stosunku do całości — rzecz. Szło o liczbę mandatów do Wydziału krajowego i liczbę okręgów dwumandatowych. Różnice te zostały obecnie usunięte w ten sposób, że Rusini zgadzają się na stosunek 8:2 (6 Polaków i 2 Rusinów) w Wydziale krajowym, oraz na utworzenie 12 okręgów dwumandatowych (zamiast proponowanych 14).

Jak już w poprzednim tygodniu pisaliśmy („Naprzód" z 16 stycznia), zgoda ta była przewidzianą, a dojście jej do skutku było zależne od tego, jakie wydziały otrzymać mają ruscy członkowie Wydziału krajowego. Niewiadomo, jakie w tym kierunku otrzymali gwarancye; dość. że **ugoda jest zapewnioną** i w najbliższym czasie — mówią **o końcu tego miesiąca** — ma zebrać się sejm dla ubrania tej ugody w formę prawną.

A jednak — mimo satysfakcyi z usunięcia głównej przeszkody, stojącej na drodze dojścia ugody do skutku, nie możemy pominąć milczeniem kilku rzeczy, stanowiących również ważną część reformy wyborczej. Mamy na myśli dwie rzeczy: **kuryę powszechną i sposób głosowania w kuryi miejskiej.** W obradach komisyi sejmowej stronnictwa w tych sprawach najbardziej interesowane, przedewszystkiem **demokracya polska,** zajęły stanowisko **najbardziej reakcyjne.** Demokraci obstawali przy kuryi powszechnej, która pomyślana jest tak, że ludzie, pozbawieni dotąd prawa głosowania, otrzymają to prawo, ale **bez możności wybrania posła.** Ci sami uprzywilejowani wyborcy, którzy dotąd mieli i nadal zatrzymają prawo głosowania w cenzusowej kuryi miejskiej, **mają też wejść do kuryi powszechnej,** aby swą liczbą utrudnili wyborcom nieuprzywilejowanym wybór posła wedle własnego rozumienia. Do tej trudności przychodzi jeszcze druga, mianowicie **podział okręgów wyborczych** tak pomyślnie skonstruowanych, że ani kandydat nie będzie mógł przedstawić się wyborcom, ani wyborcy nie będą w stanie poznać kandydata.

Co do cenzusowej kuryi miejskiej mają być zachowane wszystkie dotychczasowe metody, **umożliwiające fałszowanie woli wyborców,** a więc system pełnomocnictw, system odpadania ⅓ części opodatkowanych, nie mówiąc o utrzymaniu wysokiego cenzusu podatkowego, co mieszkańców miast stawia w gorsze daleko położenie od mieszkańców wsi.

Jeszcze komisya i pełny sejm nie wypowiedziały co do tych kwestyi ostatniego słowa; jeszcze czas naprawić te **oczywiste krzywdy!** Nie wystarcza zadowolić Rusinów; trzeba też bodaj w skromnych rozmiarach **zadowolić klasę pracującą i ludność miejską,** aby nie wywołać u nich **uzasadnionego poczucia krzywdy,** zupełnie niezasłużonej.

Stronnictwa decydujące w sejmie mogą być przekonane, że żadne „petryfikacye" nie będą w stanie przeszkodzić temu, żeby ruch za naprawą popełnionych błędów objawił się w tak żywiołowy sposób, że wobec niego nie ostaną się tak słabe zapory, jak kwalifikowana większość itd. Ludność pracująca w kraju czuje tę krzywdę, jaką się jej chce wyrządzić, a jeżeli dotąd zachowuje się względnie spokojnie, to tylko dlatego, że jeszcze ostatnie słowo nie padło, że sejm nie sankcyonował jeszcze tego, co wielmoże galicyjscy — zarówno po konserwatywnej, jak i po „demokratycznej" stronie wymyślili.

Przestrzegamy i nawołujemy: Jeżeli ma być ugoda w kraju, to **niech będzie zupełną;** niech obejmie także te sfery, które chce się zostawić na boku w chwili, gdy dobijają się swych praw.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

12

(Ciąg dalszy).

Wszystkie trzy kobiety rozumiały, że wciągnięte zostały w wir jakiejś niebywałej katastrofy; nie będąc uprzedzone, wyczuwały ją z szybkości działania Michu, którego iskrząca się twarz, czoło i błyszczące, jak gwiazdy oczy stawały się niezmiernie wymowne; widziały, że głowa jego okryła się potem — głos jego nabrzmiewał niejednokrotnie akcentem zniecierpliwienia i wściekłości. To też Marta słuchała go bezkrytycznie. Uzbrojony od stóp do głów, z karabinem na ramieniu, Michu i jego żona pobiegli w stronę alei i dosięgli wkrótce rozstajnych dróg, gdzie, schowany w krzakach, znajdował się od dłuższego już czasu Franek.

— Mały jest zmyślny — rzekł, dostrzegając syna, Michu.

Były to pierwsze jego wyrazy. Zarówno żona, jak i on, biegli dotąd, nie mówiąc ani słowa.

— Wrócisz teraz do pawilonu, schowasz się w najbardziej rozrośniętem drzewie i będziesz miał baczenie na okolicę i park. My wszyscy śpimy — rozumiesz! — i nie otwieramy nikomu. Babka twoja czuwa i nie uczyni najmniejszego ruchu, aż usłyszy twój głos. Zapamiętaj co do słowa, co tobie mówię. Rozchodzi się o życie twego ojca i twojej matki. Niech władze nie dowiedzą się nigdy, żeśmy noc spędzili poza domem.

Te słowa wyszeptał Michu do ucha synowi, który, sprytny, jak węgorz, zniknął natychmiast w lesie; Michu zaś zwrócił się do żony:

— Na koń! i módl się do Boga, by był z nami. Trzymaj się tylko dobrze. Koń być może nie wytrzyma tej jazdy.

Zaledwo te słowa zostały wymówione, rumak, którego Michu ścisnął potężnemi kolanami i naglił do pospiechu uderzeniami pięt w brzuch, pomknął z zawrotną szybkością wyścigowca. Zwierzę zdawało się rozumieć wolę swego pana: w kwadrans las już był poza nimi. Droga, którą jechali, była najkrótsza, to też nie zbaczając z niej, Michu znalazł się wkrótce w pewnym punkcie krawędzi lasu, skąd widać było, jak na dłoni, oświetlone księżycem dachy zamku Cing-Cygne.

— Udasz się do księżniczki de Cing-Cygne i poprosisz o chwilę rozmowy. Gdy ją zobaczysz, oświadcz, że możesz mówić tylko na osobności. Gdy przyjdziesz do przekonania, że nikt nie może was dosłyszeć, powiesz jej: „Pani, życie kuzynów Pani znajduje się w niebezpieczeństwie; ten zaś, który może służyć Pani bliższemi wyjaśnieniami, czeka na Panią". Jeśli okaże strach lub nieufność, dodaj: „Oni należą do spisku przeciwko pierwszemu Konsulowi i spisek ten jest odkryty". Nie mów swego nazwiska — zbyt powszechną wzbudza nieufność.

Marta Michu podniosła głowę i, patrząc na męża, rzekła:

— Więc ty im służysz?

— Więc co? — wyrzekł, marszcząc brwi, rozumiejąc to, jako wyrzut.

— Ty mnie nie rozumiesz! — zawołała; ujęła w swoje dłonie szeroką rękę Michu i padłszy do kolan męża, ucałowała tę rękę i w jednej chwili zrosiła ją potokiem gorących łez.

— Biegnij teraz! płakać będziesz potem — rzekł ten, porywczo ją całując.

Gdy nie słyszał już kroków żony, ten człowiek z żelaza miał łzy w oczach. On się obawiał Marty ze względu na przekonania jej ojca i chował przed nią sekrety swego życia; lecz oto niezłożone piękno jej charakteru spadło nań, jak objawienie, tak jak wielkość jego niespodzianie przemówiła do niej. Marta przeszła od głębokiego upokorzenia, jakie stwarza degradacya moralna człowieka, którego imię się nosi, do szczęścia, jakie daje sława tego ostatniego. Przejście to dokonało się tak bez przygotowania, tak raptownie, że można było od niego się zachwiać. Trawiona najgłębszym niepokojem, Marta przebyła — podług jej własnych słów, powiedzianych później mężowi — jakby brodząc we krwi, całą drogę od pawilonu do Cing-Cygne i tu, w jednym momencie, poczuła się wzniesioną do wyżyn nieba, w otoczenie aniołów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dookoła nowego olbrzymiego procesu politycznego w Królestwie.

Warszawa, 13 stycznia.

Sprawa, o której piszemy jest związaną z osobami dwóch głośnych prowokatorów: „Albina“ i „Emila“. Jak się okazuje obecnie, ogromna część z figurujących w niniejszym procesie osób była wskazana „ochranie“ jeszcze w 1908 9 r., nie zostały jednak te osoby aresztowane, bądź otrzymały „administracyjną wysyłkę“ na skutek tego faktu, że zabrakło jedynego świadka, mogącego figurować na sprawie. Akt oskarżenia ustala obecnie w sposób niezmiernie ciekawy związek pomiędzy niszczycielską pracą dwóch głośnych prowokatorów.

W 1908 r. w Ostrowcu, fabrycznem mieście w gubernii radomskiej, aresztowany został, po okazaniu zbrojnego oporu Edmund Tarantowicz, członek P. P. S., noszący w partyi pseudonim „Albin“, pełniący w partyi funkcyę instruktora organizacyi bojowej. Aresztowanego przywieziono do Warszawy, gdzie go stawiono przed urzędnikiem ochrany Klimowym, następnie przed naczelnikiem ochrany warszawskiej, sławetnym z niebohaterskich bynajmniej, niemniej krwawych czynów, Zawarzinem. Minął rok blisko. Dnia 14 lutego 1909 r. w Rzymie, w pokojach umeblowanych Maryi Klisafulli znaleziono trupa człowieka, przybyłego w towarzystwie paru innych ludzi z zagranicy. Skonstatowano, że denat został otruty, żadnych przytem śladów gwałtu na ciele jego nie znaleziono. Sprawa ta, jak wiadomo, nabrała olbrzymiego rozgłosu. Włoskie i francuskie pisma zamieściły fotografię zabitego. Policya włoska fotografie trupa rozesłała na wszystkie strony, do władz wszystkich państw Europy. Jedna z tych fotografij trafiła do rąk Zawarzina. Opowiadają, że naczelnik warszawskiej ochrany zbladł i rzekł te słowa: „Teraz przyjdzie kolej i na mnie. To „Albin“.

W międzyczasie pomiędzy aresztowaniem i śmiercią, „Albin“ stał się jednym z najzłośliwszych prowokatorów, prawą ręką i osobistym przyjacielem Zawarzina. Bezsilne dotąd w walce z rewolucyą władze ochranno-policyjne otrzymały pierwszorzędne źródło informacyjne w postaci zeznań eks-bojowca.

Skazany na karę śmierci Tarantowicz został obdarzony „łaską najwyższą“, która starła zeń wszelkie przewinienia. Zasługi Tarantowicza-szpiega, prowokatora i ochrannika zmazały na jakiś czas w oczach rządu „zbrodnie“ Tarantowicza-socyalisty i bojowca. Na jakiś czas — mówimy, gdyż srebrniki judaszowe mają dziwną władzę zmieniania się w próchno i łaska monarsza w Rosyi trwa tak długo, jak trwa zdrada. Z chwilą, gdy prowokator staje się niepotrzebny, wznawiają mu zazwyczaj jakąś dawną sprawę, dotyczącą jego dawnych wobec rządu przewinień i niejednokrotnie szubienica, która dźwigała dotąd ciała bohaterów, znieważona i splugawiona została ciałem zdrajcy. — Skłania to zazwyczaj prowokatorów do bardzo obfitych zeznań, znacznie obfitszych, niż usprawiedliwiałaby to ich eks-przynależność do partyi i pozyskane z tego tytułu wiadomości. Kłamstwem, oczerniającem niecnie najzupełniej niewinnych ludzi, chcą wzmocnić swe wpływy w ochranie i przedłużyć czas swego dobrobytu. Zamienić wódkę, ruble i prostytutki ochrany na namydlony stryk szubienicy nie chce się nikomu, stąd, gdy wspomnienia zostają wyzyskane, „prowok“ zwraca się do swej wyobraźni i usiłuje być poetą: stwarza poemały niedokonanych „zbrodni“, mówiąc naszym językiem: rewolucyjnych czynów. Takimi były poematy „Albina“ — Tarantowicza, takimi są obecnie poematy Sukiennika. Każde słowo tych szubienicznych fantazyj jest jak wstęga krwi ludzkiej, jak skurcz oddanych urągowisku ciał, jak stryk szubienicy. Czas zeznań „Albina“, jest to czas intensywnej i krwawej pracy sądów carskich w Królestwie, znacznego dopływu więźniów politycznych do więzień i aresztów carskich — orderów i nagród pieniężnych dla funkcyonaryuszów ochrany, pułkowników żandarmskich i naczelników więzień: — deszcz łask i złota spadający w łapczywie rozpostarte krwawe ręce siepaczów!...

Jeszcze przed swojem aresztowaniem, bo w kwietniu 1907 r. po aresztowaniu Kwapińskiego, Tarantowicz, instruktor organizacyi bojowej, miał otrzymać od władz partyjnych rozkaz udania się do Częstochowy dla objęcia pod swą komendę znajdujących się tam „szóstek“ bojowych. Szeregowcem jednej z tych „szóstek“ był wówczas niejaki „tow. Emil“, noszący, jak się okazało później, w niekonspiracyjnem życiu imię i nazwisko Antoniego Sukiennika. — W okolicy Rakowa, koło Częstochowy, nastąpiła rewia „szóstki“, w której był Sukiennik, W olsztyńskim lesie po raz pierwszy ujrzeli się, by się potem zbratać w późniejszej, zbrodniczej karyerze „Albin“, instruktor i „Emil“. szeregowiec. — „Albin“ był wówczas szefem „Emila“. Żaden z nich jeszcze wówczas nie był prowokatorem. Gdy „Albin“ został prowokatorem, „Emil“ został instruktorem organizacyi bojowej. Gdy „Albin“-Tarantowicz, z ręki swych dawnych towarzyszów, przyjął w pokojach umeblowanych Maryi Kazafulli, w Rzymie, szklankę z trucizną i osierocił tem ochranę, której był jeszcze potrzebny — „Emil“-Sukiennik poszedł drogą, wskazaną mu nie tyle może przez swego byłego instruktora, co przez własne przewrotne skłonności. Nie uczynił tego odrazu. Czekał na wykluczenie z partyi, by się stać „prowokiem“. Straszliwy przykład niechybnej sprawiedliwości rewolucyjnej, która dosięgła Tarantowicza, powstrzymała niezawodnie na czas jakiś prowokatorskie zapędy „Emila“.

Po wydaleniu z partyi, za cały szereg przestępstw natury etycznej i udowodnione stosunki z bandytami, „Emil“ jedzie do Królestwa, gdzie próbuje stworzyć organizacyę, opartą na propagandzie antyinteligenckiej, antypartyjnej, o machajowskim podkładzie ideologicznym — a zamiarach wybitnie bandyckich. Sukiennik wydał własną odezwę, skierowaną przeciw partyom socyalistycznym; oddani mu ludzie, z jego nakazu dokonywują paru zamachów bandyckich. Sam „Emil“ wyraźnie się oszczędza. Jest przywódcą partyi — i ciągnie tylko z jej działalności obfite pieniężne i, jak mu się zdawało, moralne zyski. Zbyt jednak dobrze znał partyę, by nie spodziewał się kary za swoje czyny. Przekonany jest *à priori*, nie mając na to żadnych wyraźnych dowodów, że partya wydała nań wyrok śmierci. Obawa przed wykonaniem tego wyroku, skłania go do radykalnego czynu — tym czynem jest udanie się pod bezpośrednią opiekę rosyjskiego rządu; zdania się bez zastrzeżeń na łaskę i niełaskę ochrany — zamienienia roli agitatora machajowskiego i przywódcy bandytów na plugawą rolę judasza, otrzymywującego naprzemian ruble, policzki i kopnięcia nogą od pierwszego lepszego szpicla w ochranie. Dnia 11 grudnia 1910 r. Sukiennik, uzbrojony w skradziony P. P. S. mauzer i browning, daje się bezopornie zaaresztować we wsi Mirowie, koło Częstochowy, jednemu, jedydemu strażnikowi, wiozącemu w dodatku wóz z sianem, które nabył na własne potrzeby.

Stawiony, najprzód przed władzami częstochowskiemi, następnie przywieziony do Warszawy, Sukiennik składa niemniej obfite, niż Tarantowicz zeznania, które spowodowały wytoczenie kilku spraw politycznych, między innemi omawianego, olbrzymiego procesu. Wiele z zeznań Sukiennika dotyczą tych samych spraw i tych samych osób, co i zeznania „Albina“. Sprawy te jednak musiały być umorzone z chwilą śmierci tego ostatniego. Obecnie sądy będą miały nowe żniwo. Inne zeznania dotyczą spraw innych, nowych, między innemi aż 32 — zamachów terrorystycznych, spełnionych w okresie 1905—1910 w Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskiem, a w których bezpośredni udział brał sam Sukiennik. Cały szereg ludzi, nieuczestniczących został wplątany i wtrącony do cel więziennych, w których przeżywa całe niewymowne pasmo „mąk oczekiwania“.

Położenie w Albanii.

Dnia 18 b. m. mieli Grecy opuścić obsadzone od czasu wojny z Turcyą okolice południowej Albanii, które chcą zatrzymać dla siebie pod pozorem, że stanowią one część greckiego Epiru. W niedzielę przyniosły źródła włoskie wiadomość, że Grecy zaczynają opróżniać zajęte miejscowości, co jednak okazuje się nieprawdą. Grecy udają, że uważali termin 18 b. m. za odnoszący się do rachuby czasu wedle kalendarza juliańskiego, a więc wedle kalendarza europejskiego znaczyłoby to 31 b. m. Jest to jednak tylko wymówka, gdyż Grecy chcą zatrzymać obsadzone okolice jako zastaw dla wymuszenia na mocarstwach ustępstw co do wysp Egejskich.

Tymczasem w Albanii panuje wojna domowa między konkurującymi ze sobą „rządami prowizorycznymi“: Izmaila Kemala w Valonie i Essada paszy w Durazzo. Essad głośno zapewnia, że jest zwolennikiem kandydatury księcia Wieda, a po cichu zebrał swych zwolenników i rozpoczął walkę. Naturalnie prowadzi ją w tradycyjny albański sposób, tj. pożogą i rzezią. Jak właściwie walki pod Elbassan wypadły, nie można osądzić, gdyż obie strony sobie przypisują zwycięstwo.

Faktem jedynie stwierdzonym jest, że obecnie będący u steru rząd młodoturecki potajemnie te walki podsyca w nadziei, że uda mu się odzyskać Albanię, a przynajmniej dać jej księcia mahometańskiego, który ulegałby wpływom Konstantynopola. Wbrew zaprzeczeniom urzędowym stwierdzonem zostało, że zamach na Valonę planowany był w imieniu i w interesie Izzeta paszy i że Izmail Kemal o przygotowanym zamachu wiedział. To też doniesiono, że przebywająca w Valonie komisya międzynarodowa zmusiła go do dymisyi, czemu jednak Izmail Kemal w telegramach do dzienników wiedeńskich zaprzeczył.

Tak wyglądają obecnie stosunki w państwie, którego ojcem jest hr. Berchtold. Znawcy stosunków przepowiadają, że na obecnych zamieszkach się nie skończy, że przyjdzie do ogólnego urywania sobie głów przez szczepy i że Austrya z Włochami będą musiały zbrojnie wkroczyć. Ładne widoki dla obywateli austryackich, których rekruci i podatki pójdą na ucywilizowanie kraju, który — jak się pokazuje — do cywilizacyi jeszcze nie dorósł.

Parlament.

Wiedeń, 21 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przed przejściem do porządku dziennego poseł Stanek (agr. czeski) zabrał głos w sprawie formalnej i przemawiał najprzód po czesku, potem po niemiecku. Wyraził ubolewanie, że poseł Steinwender w oficyalnej mowie, na której było obecne stronnictwo mówcy, obraził je, a przewodniczący wiceprezydent German nie odparł natychmiast z oburzeniem tych słów. Dziś mają się rozpocząć

rokowania ugodowe czesko-niemieckie,

jednak **odroczono** je ze względu na zawikłaną sytuacyę, w rzeczywistości jednak dlatego, ponieważ **rząd nic nie przygotował do tych konferencyj ugodowych.** Stronnictwo mówcy **nie chce wstrzymywać załatwienia planu finansowego;** czyni to raczej stronnictwo chrześcijańsko-społeczne ze swoim wnioskiem, który wywołał **zamieszanie.** — Stronnictwo mówcy **obstaje przy uchwalonym kompromisie z Izbą panów.** Jeżeli Izba chce, to może już **dziś przedsięwziąć głosowanie** nad planem finansowym, ale pod warunkiem, że następne posiedzenie Izby i komisyi budżetowej odbędzie się dopiero w przyszły wtorek.

Następnie Izba przystąpiła do porządku dziennego: do dyskusyi nad

sprawozdaniem wspólnej komisyi.

Poseł Rychtera (agr. czeski) zabrał głos o 11·15 i przemawiał do godz. 5, poczem zarządzono krótką przerwę.

Po przerwie Rychtera mówił dalej, razem przez **10 godzin**. Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Konwent seniorów.

O godzinie 4-ej po południu zebrali się przewodniczący klubów na konferencyę u prezydenta ministrów. Obrady **odroczono do dzisiaj** w południe, ponieważ stronnictwa pragną przeprowadzić na posiedzeniach swoich klubów dyskusyę w sprawie **cofnięcia wniosku dodatkowego** do noweli o podatku osobisto-dochodowym.

Za przyjęciem kompromisu.

„Polnische Korresp.“ donosi o wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, że Koło polskie jest **za przyjęciem bez zmiany** sprawozdania wspólnej komisyi obu Izb, **bez wniosku dodatkowego**. Wiceprezesi posłowie German i Kędzior zawiadomili o tej uchwale prezydyum związku narodowo-niemieckiego i otrzymali od prezydyum tego związku zapewnienie, że **związek narodowo-niemiecki zajmie to samo stanowisko**.

Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne uchwaliło jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu, że warunki stawiane przez czeskich agraryuszy w sprawie dopuszczenia załatwienia planu finansowego są **niemożliwe do przyjęcia**. Wobec tego postanowiono wytrwać na dotychczasowem stanowisku. Zawiadomił o tem poseł Fuchs na konferencyi przewodniczących klubów u prezydenta ministrów, dodając, że to stanowisko nie zwraca się przeciw rządowi ani osobie prezydenta ministrów.

Jak słychać, związek niemiecko-narodowy upoważnił prezesa swego do rozpoczęcia z innemi stronnictwami **rokowań w sprawie cofnięcia wniosku dodatkowego**.

Strejk drukarzy.

Kraków, 21 stycznia.

Praca kulturalna.

Obok licznych wycieczek (np. do Uniwersytetu Jagiellońskiego) organizuje się szereg nowych odczytów. Ostatnio się odbyły np. pana Moreckiego „O Bośni“ (z obrazami), Kropatscha o „Germinalu“ Zoli itp. We środę odbędzie się wieczór ibsenowski (z deklamacyą), zaś w piątek odczyt przyrodniczy.

W projekcie wieczorki z obrazami świetlnymi dla dzieci.

Do dyrekcyi policyi.

Nadkomisarza policyi dra Minasowicza, o którego występach onegdaj donosiliśmy, denerwują bardzo — warty strejkowe. Komisarz ten **jest kuzynem właściciela skrachowanej drukarni „Polonia“**, która w bardzo — „sztuczny“ sposób zamieniła się na drukarnię „Sztuka“. Zdawałoby się, że pewna przyzwoitość wymagałaby, aby urzędnik policyjny, spokrewniony z wojowniczo usposobionym pryncypałem drukarskim, **nie był używany** podczas strejku drukarskiego i pozostawił pole działania innym, równie gorliwym urzędnikom. Gorliwość p. Minasowicza jest zresztą przesadą nawróconego, który chce, aby zapomniano o jego przeszłości. Pamiętamy wszyscy, jak p. Minasowicz, jako akademik w stowarzyszeniu akademickiem postępowem występował w pierwszych szeregach najzawziętszych radykałów. Najczerwieńszy socyalizm był mu za łagodny. Wtem pewnego dnia dowiedzieli się ze zdziwieniem jego koledzy, że wstąpił do policyi. Miły pan ten „nawrócony“ ex-socyalista.

Redaktor Krysiak o strejku drukarzy.

Onegdaj **p. Krysiak** wygłosił w „Sokole“ krakowskim odczyt o „Organizacyi H. K. T. i jej działalności na zewnątrz“. Przy końcu odczytu redaktor Krysiak „napiętnował strejk drukarzy“, jako „objaw nieuzasadnionej uległości naszych pracowników wobec teroru niemieckiego, nie liczącego się zgoła z naszymi interesami narodowymi“.

Kogo to miał na myśli p. Krysiak, mówiąc o „naszych pracownikach drukarskich“? Robotników, czy pryncypałów? Wiadomo bowiem, że **akcyą pryncypałów kieruje ich związek wiedeński**, a ten podporządkowywa swe interesy **związkowi przemysłowców i fabrykantów austryackich**.

O tem p. Krysiak zapewne wie.

Właściciele drukarń w Galicyi byliby przyjęli nowy cennik drukarski, gdyby nie **rozkaz z Wiednia** i gdyby **p. Anczyc nie był się przedzierżgnął w agenta tego związku.**

W interesie przemysłu naszego było podpisanie cennika i spokojna ugoda. I kto wie, **czy strejku nie wywołali pryncypałowie wiedeńscy**, aby zniszczyć nietylko organizacyę robotników, ale **podkopać i nasz przemysł!**

A sprowadzanie maszyn do składania z Niemiec jest chyba jaskrawym dowodem, kto na tym strejku robi znakomity interes. W żadnym wypadku ani przemysł krajowy, ani jego „obrońcy“.

Pan Anczyc — jak wieść głosi — otrzymał podobno **„wyrok śmierci“**. Niby robotnicy czyhają na życie p. Anczyca... Może on być spokojnym. Palcem go nawet nikt nie tknie ze strony strejkujących.

W obronie łamistrejków-akademików.

Burżuazyjne pisma krakowskie zamieściły wczoraj artykuł w obronie akademików-łamiłamistrejków... W stronniczości swej autor zdobył się na wniosek, że strejk obecny skierowany jest przeciw — prasie narodowej!

O, naiwna głupoto!

Co zaś do obrony łamistrejków z grona młodzieży akademickiej odpowiemy: „Wart Pac pałaca“!

Bezmózgi pismak

grasuje na łamach wspólnych dzienników krakowskich. Onegdaj wywodził, że drukarze otrzymują niewystarczające zapomogi, więc wkrótce powrócą do pracy. Obecnie biada nad wydaniem 2 milionów koron przez organizacyę robotników drukarskich... „Niewystarczające zapomogi“ dosięgły aż takiej kwoty.

Ów piewca pryncypalski ma jedną słabość: lubi mianowicie obliczać fundusze strejkujących. Nie wie o tem, że zasobniejszą jest, niż ich fundusze, jego głupota — bo bezdenna i bez kresu.

Wiec akademicki w sprawie łamistrejków.

W Sali „Collegium Novum“ odbył się wczoraj niezwykle burzliwy wiec młodzieży uniwersyteckiej, zwołany przez wszystkie stowarzyszenia akademickie, w sprawie **haniebnej** roli kilkunastu łamistrejków drukarskich z szeregów młodzieży akademickiej.

Wiec wczorajszy zagaił akademik Zdrojewski, podnosząc, że **sympatye młodzieży winny być po stronie robotników drukarskich, po stronie polskiej klasy pracującej,** której część walczy o lepszy byt. Niestety, znalazło się kilkunastu akademików, którzy ofiarowali swe usługi, jako łamistrejki, obozowi przeciwnemu: pryncypałom drukarskim. Rezolucya, opracowana staraniem komisyi wszystkich stowarzyszeń akademickich, a którą wam przedłożymy, jest wyrazem naszego stanowiska w tej sprawie. — Wkońcu wita rektora Godlewskiego.

Przewodniczącym wybrano akademika **Jankowskiego.**

Prezes „Promienia“: **W imię podniesienia kultury należy życzyć zwycięstwa strejkującym drukarzom.** Interes bowiem ludu jest interesem na-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

A TO SIĘ PALI — TYLKO SERCE MOJE...

I

Władysław Skierski, początkujący literat, i robotnik ślusarski Bartłomiej Bargcz, obaj emigranci z jednej okolicy dla oszczędności mieszkali razem. Należeli też do pierwszej sekcyi drugiego plutonu kompanii strzelców, gdzie Skierski nosił przezwisko „Stacha“, a Barącz „Marka“.

Ponieważ stanowili we dwóch rolę w najczęściej używanej podczas pochodu kolumnie czwórkowej szli obok siebie.

To sąsiedztwo było dla dość słabego fizycznie literata bardzo dogodne. Doskonale wyćwiczony i silny jak tur Marek nietylko podpowiadał mu w kłopotliwych sytuacyach jak się ma zachować, ale nieraz, gdy wypadało iść w nocy przez ugory, zoraną rolę, słowem bez drogi, pozwalał mu się chwytać pod ramię, co znakomicie ułatwiało marsz. Za te usługi wyświadczane w polu, Stach pomagał Markowi w domu.

Marek, jako robotnik o bardzo słabem wykształceniu ogólnem, nie umiał sobie zrazu dać rady z teoryą sztuki wojennej zwłaszcza gdy w grę wchodziły pojęcia oderwane, wyrazy obcego pochodzenia, lub formuły matematyczne.

I dopiero przy współudziale Stacha przyuczał się pracować samodzielnie, dzięki wrodzonej inteligencyi szybko pokonywał trudności i wkrótce nabył tyle wiedzy, że mógłby zdać egzamin oficerski. Nie kusił się jednak o rangę, gdyż nie miał zaufania do szabelki, przekładał nadewszystko karabin, którym władał tak świetnie, że satysfakcya było patrzeć.

Zawsze pilny i obowiązkowy, gdy z powodu komplikacyi politycznych nastąpiło ogólne podniecenie, zawzięty chłop, z chciwości wiedzy dostał jakgdyby furyi.

Obkuwał się po całych dniach, nieraz zrywał się w nocy, chwytał kurtkę i repetował polową sygnalizacyę przyczem kiedyś stłukł lampę i omal nie spalił całego skromnego ich dobytku.

Na ćwiczeniach wobec markowanego wroga zachowywał się tak, jakby chodziło o prawdziwą bitwę. Wysłany na wywiady mógł czołgać się godzinami na brzuchu, brodzić po pas w wodzie korytami wezbranych rzeczek, to też wracał zwykle ubabrany, jak niebokie stworzenie i przemoczony do nitki.

Kiedyś zaś podczas ataku zapalił się do tego stopnia, że ugodził lufą karabinu sekcyjnego „Borutę“ tak silnie w piersi, że mąż ów nakrył się nogami, szczęściem natrafił na guzik i skończyło się na olbrzymim sińcu.

Poszedł za to na dwie godziny pod karabin i wystał sumiennie cały czas wyprostowany jak struna. W dobie tej strzelców ćwiczono w gorączkowem tempie, ale Markowi ciągle było jakby zamało.

Naprzaszał się na ochotnika, z własnej inicyatywy ćwiczył prywatnie nowozaciężnych rekrutów, całe dni niemal przebywał w polu, a wróciwszy do domu, pakował zdarte nogi w kubeł z zimną wodą, brał książkę i kiwał się nad nią nieraz do świtu.

Stach podziwiał jego siły, co mu nie przeszkadzało wcale wymyślać sublokatorowi od „małpozwierzy“ i „idyotów“ zwłaszcza gdy mu spać przeszkadzał, a nazwał go zbiegiem z Kulparkowa, gdy Marek nazajutrz po forsownych, nocnych ćwiczeniach z widoczną satysfakcyą zakomunikował rozkaz powołujący do stawienia się na godzinę trzecią po południu z jedną zmianą bielizny i żywnością na dzień cały, co wróżyło długi marsz.

Pokłócili się wówczas do tego stopnia, że szli na punkt zborny przeciwnemi stronami ulic i połączyli się dopiero w lokalu „Strzelca“, gdzie wrzało jak w ulu. Okazało się, że przybyły paki z bronią i ich kompania dopełniona do składu t. j. do dwustu pięćdziesięciu ludzi ma gdzieś wyruszyć.

Z godzinę trwało rozdawanie uzbrojenia, rwetes i gwałt wreszcie pierwszy i drugi pluton w pełnym rynsztunku z manlicherami starego typu i saperskiemi łopatkami u pasa, trzeci i czwarty z wendlami i bagnetami u bogu stanął w szeregu. Dowództwo nad kompanią objął porucznik Mars, przyjął od plutonowych raport i na komendę kolumna pociągnęła ulicami miasta. O parę stajań od rogatek na szosie idącej w kierunku granicy spotkano okryty brezentem wóz. Na przodzie siedział znajomy doktór i dwóch felczerów. Tu nastąpił krótki postój, z wozu wydobyto pałasze, na które oficerowie zamienili swe trzcinki, szeregowcy zaś otrzymali po sześćdziesiąt ostrych ładunków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rodu. (Przerywania kilkunastu krzykaczy w kącie sali). **Cała prasa mieszczańska zgodnie broni kapitału,** broni właścicieli drukarń. Nie wolno nam iść w jej ślady! Powiedział Szujski: „Kto za młodu nie był rewolucyonistą, ten w starości został łajdakiem“. A czem będzie ten, co w młodości już stał się łamistrejkiem? (Oklaski. Niepokój. Rektor grozi rozwiązaniem wiecu). Nie żądamy od młodzieży akademickiej pomocy dla walczących robotników, lecz neutralności!

Akademik Cheliński wskazuje na dwie emigracye. Jedna — to masowa ucieczka chłopów galicyjskich za morze, by szukać pracy i chleba w Ameryce, gdzie tworzą jakiś stan czwarty, wyszydzany, pogardzany i nędzny. Ale istnieje druga fala emigracyi, **do Monte Carlo,** do Paryża, za granicę! Emigracya kapitalistów, którzy tam trwonią pieniądze. Cóż więc dziwnego, że **sympatyzujemy z ruchem robotników drukarskich,** pragnących zdobycia odpowiedniejszych warunków istnienia? Wszak dobro ludu jest dobrem ojczyzny! (Oklaski i przerywania).

Akademik Midziński: Naszym elementarnym, pierwszorzędnym obowiązkiem jest szerzyć wiedzę i podawać ją ludowi pracującemu. Jaka jednakże nieufność zapanuje w tych masach robotniczych, gdy wieść do nich się przedostanie, żeśmy **utrudniali im walkę o byt,** żeśmy wydali z siebie łamistrejków. Usłyszymy kiedyś pytanie: **„Gdzieżeście byli podczas naszej walki o chleb, o chleb, który jest pierwszy, niż wiedza?!“** (Gromkie oklaski i przerywania). Cóż wtedy odpowiemy? Żeśmy im stworzyli łamistrejków? W jaki sposób prowadzić będziemy wśród rzeszy pracującej robotę niepodległościową, skoro tam zapamiętają nas, jako łamistrejków? Dziś zastanowić się trzeba, jaką mamy egzekutywę **wobec tych niegodnych czynów jednostek z naszej społeczności akademickiej, które shańbiły honor młodzieży.** Wnosi rezolucyę, potępiającą akademików-łamistrejków.

Jakiś akademik **Aschenbrenner,** komiczny współpracownik „Kuryerka“, „imieniem stronnictwa ludowego“, broni łamistrejków — wśród ogólnego oburzenia.

Pod adresem niefortunnego i nie zdającego sobie sprawy z tego, co mówi, „przedstawiciela ludowców“, padały ustawicznie złośliwe docinki.

Znakomicie ujął sprawę łamistrejków akademik Waszkiewicz, wskazując, że **jedynie robotnik polski buduje dobro narodowe,** że jedynie on, na Śląsku i w Poznańskiem, walczy z zakusami germanizacyjnymi. Robotnik polski ginął na stokach cytadeli warszawskiej z okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska ludowa!“ Twierdzenie, że w walce drukarzy pryncypałowie działają w imię interesu narodowego, jest **obłudą i fałszem.** Walcząc o lepszy byt, **drukarze są tymi, co bronią interesów narodu.** Lecz z jaką pogardą odnoszą się ci robotnicy do łamistrejków, **którzy za judaszowe grosze** utrudniają im walkę!

Drukarze łamistrejków nie mają; pryncypałowie szukać tych drugich musieli **wśród szumowin społecznych!** (Huczne oklaski). **Pogardę mamy dla łamistrejków!** — (Do kilkunastu krzykaczy): I dla was, o ile się w dzień po drukarniach włóczycie! **Mówca piętnuje reakcyjność „Nowej Reformy“. Pod osłoną policyi, w skandaliczny sposób, gwałci ona wolność prasy i słowa! Dla niej garść pryncypałów jest narodem!** Wiec powinien się stać **manifestacyą na rzecz strejkujących,** na rzecz pracującego ludu polskiego! (Burzliwe oklaski).

Przemawiali jeszcze akademicy: Krzewski, Gagatek (odebrano mu głos z powodu napaści na „Naprzód“, miał bowiem ów gagatek tylko się usprawiedliwić), Łazowski, poczem **olbrzymią większością** uchwalono rezolucyę, **potępiającą akademików-łamistrejków.**

Po wiecu udała się młodzież, śpiewając pieśni rewolucyjne, pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu dwóch akademików rozeszła się domów.

Stowarzyszenie akademickie „Życie“

we Lwowie nadesłało na wiec następujący telegram: „Łączymy się z Waszą akcyą przeciwko łamistrejkom i ślemy wyrazy oburzenia“.

* * *

Lwowska socyalistyczna młodzież akademicka przeciw łamistrejkom.

Otrzymujemy następujące pismo ze Lwowa z datą 17 stycznia b. r.:

„Do Szanownej Redakcyi „Naprzodu“.

Dowiedziawszy się z „Naprzodu“ **o niecnym postępku kilku panów akademików krakowskich,** którzy, szargając swój honor, wynajęli się do spełniania brudnej roli łamistrejków, pragniemy wyrazić tym panom za pośrednictwem Szanownego Pisma naszą **najwyższą pogardę.** Walka drukarzy, to ogniwo w walce, jaką na całym świecie toczy klasa pracująca o lepszy i sprawiedliwszy porządek na świecie. **Hańba tym,** którzy w tej walce przeciw pracy są po stronie przywileju posiadania.

„Spójnia“, stow. polskiej młodz. akad.“.

Przegląd polityczny.

„Dzień kobiet“ postanowił zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi urządzić (według propozycyi komitetu kobiecego) **8 marca** b. r. — W Wiedniu odbędą się zgromadzenia kobiet we wszystkich dzielnicach.

Socyalista burmistrzem w Holandyi. Poseł do parlamentu holenderskiego, radca miejski w Hadze, Laan, były nauczyciel, wybrany został burmistrzem miasta portowego Zaandam, w którego radzie socyaliści mają większość. Nowy burmistrz jest powagą w dziedzinie polityki komunalnej; w Radzie miejskiej w Hadze zajmował się głównie sprawami szkolnemi, które jako były nauczyciel zna doskonale. W parlamencie występuje ostro przeciw militaryzmowi.

KRONIKA.

Środa 21 stycznia.

Panama w Kole polskiem! Mowy posłów Daszyńskiego i Diamanda w sprawie korupcyi w Kole polskiem, wraz z obszernemi objaśnieniami całej sprawy, wyjdą w niedzielę z druku. Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal. Wysyłka tylko za zaliczką lub nadesłaniem należytości. Do nabycia w księgarniach, trafikach, u kolporterów partyjnych oraz w administracyi „Prawa Ludu“ Kraków Dunajewskiego 5.

Nowiny krakowskie.

Koncert ludowy połączony z zabawą kotylionową urządza „Lutnia robotnicza“ dnia 14 lutego w Domu robotniczym, Dunajewskiego 5. W koncercie wezmą udział wybitne siły ze świata artystycznego. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Wstęp za imiennemi zaproszeniami, po które należy zgłaszać się codzień wieczór do Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, lub w „Ognisku“ do tow. Włodarskiego.

Posiedzenie komisyi oświatowej odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Komitetu miejscowego (Dunajewskiego 5, II. p.).

Wieczór styczniowy. W piątek 23 bm. odbędzie się w Nowej Wsi (w sali p. Neulingera) uroczysty wieczór styczniowy. W programie odczyt tow. dra Limanowskiego, śpiew solowy, deklamacya tow. L. Strojka i przemówienie posła tow. Z. Klemensiewicza. Początek o godzinie 7 wieczór.

Od wydziału II. polskiej drużyny strzeleckiej otrzymujemy wiadomość, że aresztowany we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Józef Andrzejewski nigdy nie był członkiem żadnej z polskich drużyn strzeleckich.

Wieczór styczniowy w „Sokole“ krakowskim odbędzie się w niedzielę 25 bm. w wielkiej sali „Sokoła“. Początek o godz. 7.15 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w handlu Zająączka i Lankosza (Rynek gł., Hotel drezdeński). Program szczegółowy przy wejściu na salę.

Z klubu pocztowego. Dnia 24 bm. odbędzie się w klubie urzędników poczt. (Lubicz 5) zabawa taneczna podlotków. Zaproszenia wydaje sekretaryat codziennie między 8—9 wieczorem. Wstęp członków i ich rodzin i pp. koleżanek 1 K 30 dla akademików, dla członków polskich związków wojskowych w mundurach 1 K 45 h, dla obcych 2 K 20 h wraz z podatkiem gminnym. Muzyka wojskowa, strój dla panów balowy.

Wieczór taneczny urządza stow. „Łączność“, krajowy związek oficyantów państwowych w Krakowie, dnia 31 bm. w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz. Początek zabawy o 9 wieczór. Dochód przeznaczony na cele związku. Adres komitetu zabawowego: Jan Pawlak, oficyant sądowy ul. św. Jana 22.

Tajemnicze zniknięcie. Anna Malczykowska, 19 letnia służąca, znikła z domu przy ul. Wawrzyńca pod l. 8 w dniu 18 bm. i dotąd nie wróciła.

Otrucie na Łobzowie. Rozalia Korcela, licząca lat 48, i Apolonia Pierzchała, 45-letnia, zajęte jako praczki w klinice chirurgicznej, od dwóch dni nie przybyły do pracy. Gdy wysłannik zarządu zjawił się w realności, gdzie mieszkały, mianowicie w Łobzowie, przy ul. Zakątek pod l. 1, skonstatowano, że drzwi ich mieszkania są zamknięte. Wyważono je. Na jednem łóżku leżała Korcela, już nieżywa, na drugiem Pierzchała — ciężko chora.

Zawezwane pogotowie stwierdziło u nich otrucie. Pierzchałę przewieziono do szpitala. Zwłoki zaś Korcelowej złożono w domu medycyny sądowej. Przyczyna otrucia nieznana.

Nieudała wyprawa. Jakiś nieznany mężczyzna usiłował zastawić wczoraj w południe w miejskiej kasie oszczędności większą ilość srebra ze znakami: „R. Ch.“ Ponieważ w kasie zgłoszono, że srebro to skradziono p. Chojnowskiej, wszczęto więc badanie, skąd je wziął ów mężczyzna. Nie czekając wyniku badań, zbiegł on czemprędzej.

Kradzież w elektrowni miejskiej. Od dłuższego czasu kradziono w elektrowni miejskiej materyały, a sprawcy nie dawali się ująć. Urządzona wczoraj zasadzka wykryła ich wreszcie w chwili, gdy dokonywali kradzieży. Sprawców, Wojciecha Skowronka i Jakóba Karnię, aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godzinie 7-ej wieczór: H. Raabe: „Człowiek w przyrodzie“.

We czwartek o godzinie 7 wieczór: Wieczorek ku czci powstania 1863 r. Wykład J. Kadena.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „W górę serca“.
Czwartek: „Mąż z loteryi“.

Nowiny lwowskie.

Wypadek przy saneczkowaniu. W ulicy Teatyńskiej, w czasie używania sportu saneczkowego, złamał kość w nodze Aleksander Gührer, uczeń gimnazyalny. Pogotowie odwiozło chłopca do szpitala.

Nagłą śmiercią zmarła wczoraj rano w ul. Pod dębem staruszka nieznanego nazwiska. Zwłoki odstawiono do kostnicy anatomicznego instytutu.

Młodociana oszustka. Aresztowano uczenicę szkoły wydziałowej Czujównę, która wyłudzała od kupców towary. Przyłapał ją subjekt handlu bławatnego Uwiery przy ul. Halickiej, dokąd Czujówna przyszła z listem sfałszowanym i wzięła rzekomo dla pewnej klientki tuzin chustek batystowych. Subjekt dał chustki, ale tknięty przeczuciem, wyszedł za dziewczyną i przekonał się, że odbywała ona wędrówkę po sklepach w tym samym celu, wobec czego oddał ją policyantowi. Czujówna przyznała się do winy.

Rabunek w Rynku. Spedytor Piotr Kornicki doniósł policyi, że trzech ludzi napadło go w Rynku, jeden z nich ugodził go kilka razy kułakiem w głowę, dwaj inni przeszukali mu kieszenie, skradli pulares z 150 koronami i uciekli. Aresztowano Wa-

syla Skira, który, jak zeznaje poszkodowany, bił go po głowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu cukierników (Sykstuska 32) we czwartek o godzinie 7·30 wieczór: wykład inż. A. Baucera: „O tworzeniu się światów".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wielka księżna Gerolstein".

Z kraju.

Kurs narciarstwa wysokogórskiego. W dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego odbędzie się w Zakopanem „Kurs wysokogórskiego narciarstwa" pod kierownictwem p. Maryusza Zaruskiego.

Wpisy, za opłatą: 3 K dla członków Sekcyi narciarskiej Tow. Tatrzańskiego, 4 K dla członków innych towarzystw narciarskich oraz 6 K dla nienależących do tow. narciarskich, przyjmuje sekretarz Sekcyi w biurze w Dworcu Tow. Tatrz. w godzinach urzędowych do dn. 26 bm. Z przyborów buty kute — konieczne, lina, czekan i zaki — pożądane.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa porwania z hotelu. Warszawski „Kuryer Poranny" przypomina, iż ubezwłasnowolniony przez krewnych, wyrwany z otoczenia domowego i zamknięty w jakiejś lecznicy właściciel Klementowic, Klemensowski, już przedtem przechodził niezwykłą tragedyę. Mianowicie w **tajemniczy sposób został zabity jego 20-letni najstarszy syn**, dla którego starał się o utworzenie oddzielnej ordynacyi celejowskiej.

Ze świata.

Od Związku socyalistów polskich w Paryżu otrzymujemy następującą deklaracyę: Związek soc. polskich jest organizacyą, zrzeszającą zwolenników walki klasowej proletaryatu we wszystkich jej różnorodnych formach jako to: związek zawodowy, kooperatywa, partya polityczna. Związek soc. polskich skupia członków wszystkich organizacyi socyalistycznych, walczących o całkowite wyzwolenie proletaryatu Polski z więzów ucisku ekonomicznego, politycznego i narodowego. Związek soc. polskich dąży do zjednoczenia wyzyskiwanych i nieposiadających w Polsce w jeden obóz, dążący do zniesienia wyzysku kapitalistycznego i zdobycia niepodległości narodowej. Związek soc. polskich stoi na gruncie międzynarodowej solidarności proletaryatu. Związek soc. polskich, dążąc do urzeczywistnienia zasad swej deklaracyi ideowej, urządza odczyty, wieczory dyskusyjne i pogadanki, dotyczące socyalizmu i ruchu robotniczego oraz bieżących wydarzeń politycznych w Polsce i zagranicą.

Adres Związku: Paryż V, rue de la Clef 38.

Czarna ospa w Wiedniu. Wczoraj stwierdzono w Wiedniu drugi wypadek czarnej ospy. Zachorowało mianowicie dziecko chorego na ospę czeladnika piekarskiego Mellera, które zaraziło się od ojca.

Pobożny Enver bej. W pismach tureckich ukazały się dwa okólniki ministra wojny. Pierwszy upomina chrześcijan i mahometan, należących do armii, aby ściśle wypełniali swe obowiązki religijne, bo armia bez religii nie nie jest warta. Drugie rozporządzenie zabrania oficerom picia po lokalach publicznych i grozi, że w przeciwnym razie zostaną spensyonowani lub przeniesieni w stan rozporządzalności.

Śmierć generała Picquarta. W Amiens zmarł komendant korpusu generał Picquart wskutek ran odniesionych przy upadku z konia. Ze śmiercią Picquarta powstają wspomnienia o procesie Dreyfussa, w którym Picquart. wówczas podpułkownik, odegrał wielką rolę. On był tym. który pierwszy wystąpił z oskarżeniem Esterhazego o autorstwo dokumentu, za który Dreyfuss skazany został za szpiegostwo. Dalej Picquart odkrył. że list podpułkownika Henry'ego, obwiniający Dreyfussa, był sfałszowany. Klice wojskowej stał się Picquart wskutek tych intryg bardzo niewygodny, wysłano go na niebezpieczną wyprawę do Algieru, potem uwięziono pod zarzutem „zdrady tajemnic wojskowych", wreszcie wyrzucono go z armii. Gdy Dreyfuss został zrehabilitowany, przywrócono też Picquartowi jego rangę, a w r. 1906 został ministrem wojny w gabinecie Clemenceau.

Zmarły liczył lat 59 i pochodził z Alzacyi. W testamencie rozporządził, aby pogrzeb jego odbył się bez asysty wojskowej i bez księży.

TELEGRAMY

z 21 stycznia.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlament obradował w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Socyaliści wnieśli wniosek w sprawie przedłożenia ustawy, któraby dawała skuteczną obronę przed nadużyciami przy stosowaniu ustawy koalicyjnej.

Po śmierci Picquarta.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniósł minister wojny uchwalenie 20.000 franków na koszta pochowania generała Picquarta. Pogrzeb na koszt państwa uzasadniał minister tem, że zmarły jako minister wojny w ciężkiej godzinie oddał ojczyźnie wielkie usługi. (Oklaski na skrajnej lewicy, wrzawa na prawicy i centrum).

Deputowany Denais z prawicy woła: Który nie wypełnił swoich obowiązków na tem stanowisku.

Z lewicy słychać wołania pod adresem deputowanego Denaisa: Pułkownik Henry!

Posłowie z prawicy odpowiadają na ten wykrzynik rozmaitymi wykrzyknikami. Gdy prezydent przywrócił porządek, minister wojny dokończył przemówienie, akcentując, że Picquart nie cofał się nigdy tam, gdzie szło o sprawiedliwość. (Oklaski na lewicy, wrzawa w centrum i na prawicy).

Wniosek **przyjęto** 358 głosami przeciw 114.

Paryż. Senat przyjął kredyt na pochowanie generała Picquarta kosztem państwa 221 głosami przeciw 30.

Zamach w Indyach.

Kalkuta. Wczoraj wykonano tu znów zamach polityczny. Ofiarą zamachu padł podinspektor policyi kryminalnej, którego **zastrzelono na ulicy** z rewolweru. Liczni przechodnie nie pomagali w ujęciu mordercy, który strzelał z rewolweru do biegnącej za nim straży, przyczem zranił dwie osoby. Sprawcę ujął wreszcie oficer ordynansowy podinspektora. Podinspektor brał żywy udział w śledztwie, prowadzonem z powodu wykrycia spisków w ostatnim czasie.

Spór graniczny serbsko-bułgarski.

Sofia. Generał rosyjski Holmsen wydał wyrok rozjemczy w granicznym sporze między Serbią a Bułgaryą. **Stanowisko Bułgaryi zostało prawie w zupełności uznane.**

Pogłoski o przesileniu w Anglii.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi oświadczył w wydanym komunikacie, że wszystkie wiadomości, jakie się pojawiły o naradach w łonie gabinetu, są **nieprawdziwe**, podobnie jak **nieprawdziwemi** są wiadomości, jakoby członkowie rady admiralicyi wyrazili gotowość złożenia godności.

Walka w więzieniu.

Mac Alester (Oklahoma). Trzej więźniowie wszedłszy w posiadanie rewolwerów i zabrawszy klucze strażnikowi, próbowali uciec z więzienia. Otwarłszy bramę więzienia, **zastrzelili czterech strażników** i wskoczyli do przejeżdżającego wozu. W pogoń puściła się straż konna. **Wszystkich trzech więźniów zastrzelono.** Od strzałów zginął także członek kongresu Thomson z Illonis. który właśnie zwiedzał więzienie.

Walka na pogrzebie.

Petersburg. „Petersburger Zeitung" donosi, że na pogrzebie pewnego robotnika przyszło **do starć** między robotnikami a policyą. Policya nie chciała pozwolić na to, aby robotnicy zanieśli trumnę aż na sam cmentarz i zażądała, aby trumnę i wieńce złożono na karawanie. Przy układaniu wieńców na karawanie **policya skonfiskowała kilka czerwonych szarf.** Gdy kondukt przybył na cmentarz, robotnicy zaśpiewali pieśń żałobną, jednakże wkrótce odezwał się **rewolucyjny marsz żałobny.** Urzędnik policyjny wydał rozkaz wyparcia tłumu z cmentarza. Tłum wkrótce zebrał się ponownie koło grobu, a deputowany socyalistyczny Tuliakow zaczął wygłaszać mowę żałobną.

Zaraz przy pierwszych słowach **Tuliakowa aresztowano** i odprowadzono na urząd policyjny. Po drodze grupy robotników atakowały kilkakrotnie funkcyonaryuszów policyjnych, chcąc uwolnić aresztowanego. Grupy te rozproszono. Poseł Tuliakow po wylegitymowaniu się został uwolniony.

Rozbicie się większości.

Przyjęcie kompromisu zapewnione.

§ 14 w drodze.

Wiedeń, 21 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Najświeższym wypadkiem w parlamencie jest **rozbicie się większości rządowej.** Ostatni cios zadano jej na wczorajszej naradzie przewodniczących klubów, a sprawcami byli hr. **Stürgkh** i poseł **Stanek.**

Hr. Stürgkh oświadczył się **przeciw wnioskowi o zmianę kompromisu,** zaś poseł Stanek **za warunek zaprzestania obstrukcyi postawił niezmienione przyjęcie kompromisu.**

Po tych oświadczeniach zaczęło się **rozpadanie większości.** Związek niemiecko-narodowy i Koło polskie uchwaliły głosować **za kompromisem,** tylko chrześcijańsko-społeczni trwają jeszcze w oporze. Chodzi teraz o to, aby im **osłodzić klęskę,** a decyzya zapadnie na konferencyi przewodniczących klubów, zwołanej na dziś o godz. 11½ przed południem.

W kołach parlamentarnych panuje pewność, że na dzisiejszem posiedzeniu **Izba przyjmie kompromis bez zmiany.**

Gorzej stoi sprawa z

prowizoryum budżetowem.

Agraryusze czescy żądają, aby następne posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się dopiero we wtorek ze względu na to, że wyznaczona na sobotę konferencya ugodowa czesko-niemiecka została **odroczoną.**

Jak słychać, rząd po uchwaleniu planu finansowego **zamknie Izbę i ogłosi prowizoryum budżetowe na podstawie § 14.**

Z zaboru pruskiego.

Postępy germanizacyi.

W ślad za bratnim „Dziennikiem Robotniczym“ zaboru pruskiego przytaczamy obliczenia statystyczne, dokonane przez hakatystyczne niemieckie pisma, a stwierdzające postępy germanizacyi.

Statystyka stwierdza, że w latach 1905—1910 ludność, mówiąca w domu po niemiecku, w prowincyach wschodnich wzrastała albo przynajmniej dotrzymywała kroku ludności polskiej.

„Najlepiej“ przedstawiają się stosunki w **Prusach Wschodnich**. Tutaj mówiło po niemiecku:

w 1890 roku 76,4 proc. ludności
w 1900 „ 78,7 „ „
w 1905 „ 79,5 „ „
w 1910 „ **81,3** „ „

Te liczby charakteryzują szalony wzrost Niemców w przeciwstawieniu do silnego zmniejszenia się liczby Polaków.

Na **Górnym Śląsku** wzrósł udział języka niemieckiego w latach 1905—1910 z 37,1 proc. na 40 proc. Mówiło: w 1905 roku po niemiecku 884.000, po polsku 1,158.000, w roku 1910 po niemiecku 1,101.000, po polsku 1,169.000.

Język polski zyskał zatem około 11.000 dusz, język niemiecki pozyskał około 127.000!

Liczby z **Prus Zachodnich** dowodzą, że język polski i język niemiecki wzrosły mniej więcej równomiernie.

Wreszcie weźmy **Poznańskie.** W Poznańskiem mówiono:

Obwód rejencyjny bydgoski:

Rok	po niemiecku	po polsku
1905	354.000	365.000
1910	379.000	378.000

Obwód rejencyjny poznański:

Rok	po niemiecku	po polsku
1905	406.000	850.000
1910	427.000	900.000

Wogóle i w Księstwie Poznańskiem Niemcy mogą wykazać drobny przyrost w porównaniu z Polakami.

Jakkolwiek te zestawienia — kończą hakatyści — stwierdzone liczbami, są bardzo pocieszające, to przecież dają one dużo do myślenia. A mianowicie dowodzą, że niemieckość potrafi ciężko zagrożone prowincye wschodnie utrzymać tylko z pomocą niezmordowanej pracy. Jednocześnie liczby te są poważnem „memento“ dla wszystkich czynników odpowiedzialnych, aby prowadziły nieugięcie w dalszym ciągu politykę kolonizacyjną, która okazała się tak pożyteczną...

Charakterystyczne, że dla hakatystów każde rezultaty — pomyślne czy niepomyślne — są argumentem dla... nieugiętej też polityki antypolskiej!

Przegląd społeczny.

Umowy cennikowe. Wzrost liczby umów cennikowych jest charakterystyką dla współczesnego ruchu robotniczego. Obecnie w Niemczech po raz pierwszy wydano dokładną statystykę rozwoju i obecnego stanu umów cennikowych. Wzrost ten co do liczby umów cennikowych, liczby objętych umowami zakładów i liczby robotników objętych umowami przedstawia się jak następuje:

Rok	Liczba umów	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych
1907	5.324	111.050	974.564
1908	5.671	120.401	1,026.435
1909	5.671	137.214	1,107.478
1910	8.293	173.727	1,361.086
1911	10.520	183.232	1,552.827
1912	12.437	208.307	1,999.579

Jeśli w liczbie zakładów i liczbie zatrudnionych robotników odejmiemy policzonych dwukrotnie to otrzymamy ten rezultat, że w Niemczech w końcu r. 1912 umowy cennikowe objęły 160 tys. zakładów i **przeszło półtora miliona robotników!**

Niektóre umowy są potężne. 11 umów obejmuje całe państwo (razem 80 tys. robotników) 260 umów obejmuje przeszło po 100 zakładów.

W Chinach.

Republika czy monarchia?

Jak wiadomo, na czele młodej republiki chińskiej stoi stary lis Juanszykaj, mądry doradca zmarłej cesarzowej, człowiek bezwątpienia „starego porządku“, jeszcze przedrewolucyjnego.

Przez całe życie walczył przeciw temu, czego obecnie broni. Popierał monarchię. Lecz, gdy spostrzegł, że monarchia musi wkrótce runąć, zrzekł się władzy, „zachorował“, pojechał na wieś i nie bacząc na wszelkie prośby, nie wracał do monarchy. I popularność jego rosła...

W republice zabrał całą władzę w swoje ręce. W swych dekretach Juanszykaj mówi o wzmocnieniu ustroju republikańskiego, o demokracyi, o reformach... A jednocześnie dusi parlament, stawia poza obrębem prawa najważniejszą partyę polityczną postępową „Ho-min-dan“, sam osobiście urządza ciężkie dla państwa pożyczki i za te pieniądze prowadzi walkę z ludem.

A więc — republika czy monarchia?

Pismo „Man-Czun-Bao“ zapytuje:

„Parlament skasowano, prasę zaduszono, zgromadzenia zakazano, polityczne partye stały się nielegalnemi, Chiny podzielono na 93 okręgi wojenne, wszędzie stan wojenny i samowładztwo instancyj centralnych — dlaczegoż więc przy takiej sytuacyi Chiny mają się jeszcze nazywać republiką, i czem właściwie ta „republika“ różni się od monarchii?“

Właściwie Juanszykaj już dziś jest monarchą. Formalnie jednak zdobyć korony dla siebie przemocą chytry Juanszykaj nie chce — bojąc się nowego wybuchu gniewu ludowego. Może czeka, aż „lud“ („parlament“) mu sam tę koronę zaproponuje?

Lecz rzeczą znacznie bardziej pewną jest to, że koronę przeznacza **dla syna swego,** którego gwardya podobno już dziś zwie przyszłym cesarzem.

Juan-Koting — tak się nazywa ten pozornie bardzo skromny i chorowity młodzieniec. — W swoim czasie był pośrednikiem pomiędzy ojcem a rewolucyonistami i namówił ojca, by chwilowo zrzekł się korony. Podobno najulubieńszym bohaterem młodzieńca jest — Napoleon, zaś najważniejszą dlań datą historyczną — 18 brumaira...

Ojciec — niby to dla leczenia — wysłał go do Berlina, aby lepiej jego reputacyę zachować. Mieszka też pod surowym nadzorem, bardzo skromnie. W interwiewach z dziennikarzami o Chinach mówi z entuzyazmem.

— Przed Chinami — wielka przyszłość. Wniesie nowy prąd nawet do życia Europy. Szkoda, że Europejczycy tak mało znają Chińczyków. Nigdy nie zapominamy ani rzeczy dobrych, ani złych. Gdyby Europa to zrozumiała, to wiele przyszłych wypadków ułożyłoby się inaczej, niż to będzie w rzeczy samej... no, ale Chiny winy nie poniosą...

O rewolucyi chińskiej i formie republikańskiej obiecujący synek Juanszikaja wyraża się bardzo ostrożnie:

— Niestety, jak się zdaje, lud nasz ze swymi poglądami religijnymi nie sympatyzuje z ustrojem republikańskim. W każdym razie przyszłość na razie jest zagadkową...

Echa kradzieży „Giocondy“.

Właściciel handlu starożytności i obrazów, Włoch Geri, który wpłynął na odzyskanie Giocondy przez muzeum w Luwrze — wszczął proces przeciwko rządowi francuskiemu.

Współpracownikowi paryskiego dziennika „Gil Blas“ oświadczył, że go nie zadowoliły bynajmniej nagrody, jakie mu udzielono.

Rząd francuski dał mu wprawdzie tytuł „officier de l'instruction publique“ — ale to odznaczenie uważa p. Geri za zbyt błahe dla siebie: nie fioletowej wstążeczki, lecz czerwonej odznaki legii honorowej się spodziewał.

Obrażony jest też p. Geri, że go nie zaproszono na uroczystość doręczania przez władze włoskie obrazu delegatom francuskim. Takie ma pretensye p. Geri co do swej próżności.

Większe są jeszcze jego pretensye pieniężne. Geri był przez długi czas impressiariem słynnej aktorki Duse. Nie może mu się tedy pomieścić w głowie, iżby na sławniejszej jeszcze Giocondzie miał mniej zarobić... Towarzystwo przyjaciół Luwru wypłaciło mu 25.000 franków. On zaś uważa, że należy mu się 10 proc. wartości obrazu.

Ponieważ, jego zdaniem, szacunek „Giocondy“ — okrągło wyraża się w sumie 4 milionów franków, tedy premia dla niego winna wynosić 400 tysięcy.

Ściślej wartość Giocondy określą rzeczoznawcy, których Geri chce do procesu powołać.

Największe miasto na świecie.

Londyn czy Nowy Jork?

Niedawno wychodzący w Nowym Jorku dziennik „Post“ przyniósł sensacyjną wiadomość, jakoby Nowy Jork stał pod względem liczby ludności na czele wielkich miast światowych i wyprzedzał nawet Londyn, który powszechnie uważano za miasto największe.

Ta wiadomość wywołała naturalnie w Anglii wielką sensacyę. Statystycy zabrali się wnet do roboty, do zbadania odnośnych cyfr. Pokazało się, że chełpliwi jankesi grubo się pomylili. Obliczali oni w sposób następujący: Nowy Jork ma **blisko 5½ milionów** mieszkańców, zaś Londyn według ostatniego „spisu ludności (1 lipca 1913) ma **4½ milionów**, czyli że Londyn ma mieszkańców mniej o cały milion.

Gdzież tkwi omyłka?

Omyłka tkwi w tem, że gdy naliczyliśmy w Nowym Jorku 5½ milionów, braliśmy pod uwagę ludność Wielkiego Nowego Jorku, czyli że razem pięciu wielkich gmin, z których tylko dwie pierwsze tworzą właściwy Nowy Jork, zaś pozostałe trzy są tylko przedmieściami potężnego miasta amerykańskiego. Wobec tego — rzecz jasna! — gdy zabieramy się do obliczenia ludności londyńskiej, również musimy uwzględniać wszelkie przedmieścia (a nie ograniczać się tylko do hrabstwa Londyn, jak statystycy angielscy). I otóż, jeśli postąpimy w ten sposób i obliczymy ludność Wielkiego Londynu, to pokaże się niebawem, że ten Wielki Londyn **ma 7½ milionów mieszkańców.**

Innemi słowy: Londyn ma ludność liczniejszą o 2 miliony.

Tak więc nie udało się jankesom przy pomocy sofizmatów stanąć na pierwszem miejscu. Największem miastem wciąż jest stolica Brytanii nad Tamizą!

Rozmaitości.

Porwanie z hotelu. Prasa warszawska donosi w kronice miejscowej pod datą 19 b. m.: „Wczoraj około godz. 8 wieczór przed hotel „Victoria“ przy ulicy Jasnej zajechało kilka samojazdów, zajętych przez przedstawicieli policyi i jakichś elegancko ubranych cywilnych ludzi. Przybyła policya pod kierunkiem pomocnika komisarza I. cyrkułu obstawiła wyjścia i korytarze hotelowe, cywilni zaś panowie udali się z przedstawicielem policyi do cztero-pokojowego apartamentu hotelowego, zajętego przez p. Maryana Klemensowskiego, któremu bez żadnych objaśnień polecono natychmiast się ubierać. Widząc to obecna w pokoju p. Klemensowska i jej córka rzuciły się do męża i ojca, błagając go, by nie odjeżdżał. Jeden z obecnych odepchnął p. Klemensowską, która, upadłszy na fotel, zemdlała. Tymczasem drugi osobnik podał p. Klemensowskiemu futro i zaczął go kierować ku drzwiom. Zaskoczony tem najściem p. Klemensowski napróżno pytał przybyłych o cel tego wyjazdu, Nikt go nie objaśnił, mówiąc, że to się później wyjaśni. Tymczasem wyprowadzono go na ulicę i wsadzono do samojazdu. W towarzystwie przedstawiciela policyi samojazd ruszył w nieznanym kierunku, a za nim ruszyli w innych samojazdach uczestnicy tego niezwykłego porwania“

Z dalszego toku opowiadania wynika, że p. Klemensowski, właściciel wielkich dóbr Klementowice z przyległościami w gubernii lubelskiej, sprawił zawód swojej rodzinie, ożeniwszy się ze swoją gospodynią.

Staraniem tej rodziny został p. K. sądownie ubezwłasnowolniony i obecnie w tak jaskrawej i brutalnej formie porwany do lecznicy.

„Kuryer poranny“ podkreśla, że oddany pod kuratelę p. K. umiał bardzo dobrze administrować swoim majątkiem.

Katastrofa powodzi w Copotach i okolicy. Dnia 10 b. m., gdy na Bałtyku szalały burze morskie, poniosły znaczne straty od powodzi Copoty. Ale więcej jeszcze ucierpiały inne miejscowości, znane polskim bywalcom na Pomorzu kaszubskiem. Obie Jastarnie, zwłaszcza gdańska, zniszczone prawie doszczętnie. Domy i pola zalane. Dobytek licznych rodzin włościańskich i rybackich zniszczony. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak silnej burzy, jaka nawiedziła okolice Copot. O potędze zalewu świadczy fakt, że wąski pas lądu, tworzący półwysep Heli, aż w siedmiu miejscach został przerwany przez szalejące fale morskie. W kilku miejscach woda przelewała się olbrzymimi wałami przez półwysep, zalewając ogrody, łąki, drogi, zatapiając mieszkania ludzkie.

Przeciwko samochodom. Gazeta paryska „Gil Blas“ ogłosiła ankietę na temat: czy samochody są dobrodziejstwem czy złem? Wynik był dość osobliwy. Okazało się, że we Francyi samochód więcej ma wrogów, niż przyjaciół. Obok różnych naiwnych niezadowoleń są i poważne, uzasadnione oskarżenia przeciwko samochodom. Deputowany Simon twierdzi, że nie na miliony, lecz na miliardy liczyć można szkody, jakie samochód wyrządza mieniu narodowemu. Mianowicie: ogrody, parki, winnice, sady, położone przy drogach, któremi jeżdżą samochody, niszczeją w okropny sposób. Straszny kurz, wzniecany samochodami, dym i gazy zabójczo działają na całą roślinność. Nietylko kwiaty, krzewy i murawa, ale nawet wielkie drzewa giną po kilku latach. Na drogach najbardziej ożywionych strefa tej szkodliwej działalności samochodów dosięga szerokości kilkunastu sążni po obu stronach drogi. Najgorzej się dzieje w dzielnicach podmiejskich dokoła Paryża, zajętych przez wille i ogrody. Samochody kradną tam mieszkańcom wszystko: zieleń, powietrze, spokój. — Cena will, leżących przy drogach, spada gwałtownie. Coraz mniej znajdują zwolenników. W Neuilly np. przy głównej ulicy cena will wartości ćwierć miliona franków spada na 50.000. Deputowany Simon domaga się nawet, by wszelkie szkody, wyrządzane przez samochody, były pokrywane ze specyalnego podatku, nakładanego na wszystkich właścicieli samochodów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich grup zawodowych** odbędzie się w Krakowie w piątek 23 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Sprawy ważne, obecność zastępców wszystkich grup konieczna.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Dębniki.** We środę 21 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu czytelni robotniczej (Pułaskiego 3) zebranie dyskusyjne na temat: „Współczesna drożyzna i bezrobocie“. Referent dr Marek. Goście mile widziani.

* **Wielka zabawa kostyumowa introligatorów krakowskich** z kotylionem odbędzie sie dnia 24 bm. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Program niezwykle urozmaicony. Dwa najoryginalniejsze kostyumy na zabawie (damski i męski) nagrodzone zostaną cennymi upominkami. Tańce prowadzić będzie p. Fr. Gorzelany. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 kor.

* **Wielka zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w niedzielę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczór w lokalu stow. „Ognisko“, Rynek gł. 12, III p. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Komunikaty lwowskie.

* **Wieczorek karnawałowy** urządza dnia 31 bm. wydział zgromadzenia tow. stolarzy, rzeźbiarzy itd. w sali „Domu Narodnego“. Zabawa, która odbędzie się na dochód wdów i sierót po członkach stow., zapowiada się świetnie. Bilety w cenie po 3 K dla panów, 2 K dla pań a 1·60 dla członków wcześniej do nabycia w lokalu stow. „Zgoda“ (ul. Piesza 2).

NADESŁANE.

Jeśli Wam dostawca Wasz w swoim interesie co innego dać chce, to powinniście we własnym interesie nic innego nie brać, jak tylko oddawna uznany za najlepszy

PALMA KAUCZUKOWY OBCAS

którego **niedościgniona jakość** cieszy się **światową sławą.**

Należy koniecznie uważać na powyższą markę ochronną.

Chłopca w wieku 2 lata oddam za własne, bez żadnego wynagrogzenia. Wiadomość pod J. S., 300, post. rest.

Tanie orzechy

tanie śliwki, najlepsze tegoroczne orzechy włoskie w 5 kg. paczkach za 3·80 K, orzechy laskowe za 3·20 K, śliwki suszone tegoroczne przewyborne 4·— K, wysyłam za zaliczką. Przesyłki koleją taniej. A. Majer Marm, Berezna Nr 13, Węgry.

FRAKI

na karnawał wypożyczam.

M. Gisser, Grodzka 36.

L. 119377/1913
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych i murarskich przy rozbieraniu kolei obwodowej, na przestrzeni między Wisłą a wałem kolei Podgórze-Płaszów — Podgórze-Bonarka.

Wadyum wynosi koron 2500. Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 koronę w opieczętowanej kopercie należy składać do d. 3 lutego 1914 do godziny 12 w południe, w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B., gdzie można przejrzeć dotyczące plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

Kraków, dn. 15 stycznia 1914.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 cm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, **przezemnie wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku.

Cena słoika Kor. 2·—, 4·—, 6·— i 10·—.

Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub **za zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

ANNA CSILLAG, Wiedeń, I., Kohlmarkt 22.

Chłopca do praktyki poszukuje handel towarów mięszanych i delikatesów. Jan Biernacki, Szczakowa.

Nareszcie lepsze czasy!!

Znani profesorowie i lekarze polecają i sami używają nasz

patentow. hygieniczny wynalazek

który swą prostotą wszystkie na bok usuwają.

Zonaci otrzymają **darmo** prospekt 74. Verlag für hygienische Literatur, Wien I. Wollzeile 12.

1500 koron

uczciwego zarobku

znajdzie każdy bez trudu, kto pisać umie trochę, trochę sprytu ma. Kto obok własnego zajęcia ma godzinę wolną uzyska **wspaniały uboczny dochód.** Nie o asekuracyę i nie o żaden handel chodzi. Proszę natychmiast dokładny swój adres podać na korespondentce. Off.: u U. K. 360, Haasenstein & Vogler A. G., Wien.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości!

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO

w Krakowie, Mały Rynek,
róg ul. Szpitalnej.



SYFILITYCY!

Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**

Wspaniały aparat do golenia K 2·50

wraz z 6 ostrzami rezerwowemi

za poprzedniem przesłaniem pieniędzy przekazem pocztowym. Zaliczka podraża o **50** halerzy.

E. M. EHRLICH, Wien, XVIII.,
Simonygasse 2.

Pół darmo!

W przedsiębiorstwie mojem pozostają codziennie wielkie ilości **resztek,** ażeby więc zapobiedz gromadzeniu się tychże, jestem zmuszonym

sprzedawać je za każdą cenę!

Do sprzedania jest

40 do 45 mtr. resztek za 18 K.

Na resztki te składają się: **Różnorakie materye na suknie** w modnych kolorach. **Płótno na pościel I-ej jakości,** w paski czerwone, lila albo niebieskie. **Białe lniane płótno** na bieliznę lub pościel. **Oxford** na koszule męskie — doskonały gatunek. **Barchany i flanele** na suknie, bluzki i koszule. **Niebieskie płótno** na fartuchy i ubrania.

Wszystkie te resztki nie puszczają w praniu, są bez skazy, a mając długość **4–12 metrów** dadzą się każda doskonale użyć. Najmniejsze przesyłki 40—45 m. w 1 pakiecie za pobraniem. Z tych resztek nie wysyłam żadnych próbek, natomiast **za nieodpowiednie wracam natychmiast pieniądze!**

S. STEIN, Tkalnia płócien, Nachod, Czechy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa. Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).